NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok XI. Warszawa, styczeń — luty 1935 r. Nr. 1 — 2 (84)

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.**

184

Wydawca:
ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

NASZE SPRAWY

ORGAN ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW
POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

Rok XI. **Warszawa, styczeń — luty 1935 r.** **Nr. 1 — 2 (84)**

TREŚĆ NUMERU:

W y d a w c a:

ZWIĄZEK PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: UL. KOPERNIKA 36/40, III p. Nr. 39. TELEF.: 2-11-49 i 2-79-06

Zagadnienia techniczne

Dalszy ciąg

Podane w poprzednim N-rze „Naszych Spraw" uwagi kol. kol. techników szacunkowych z terenu, o warunkach ich pracy, potwierdzane są niemal w zupełności przez opinje, otrzymane od kol. kol. instruktorów wojewódzkich oraz inspektorów powiatowych. Rzecz prosta, że zainteresowania tego grona kolegów nie ograniczają się jedynie do zakresu działalności techników, lecz rozwijają zagadnienie szerzej.

Obejmują one, prócz prac, związanych z szacunkiem budowli, jeszcze kilka innych, a mianowicie: czynności wypływające z likwidacji spalonych nieruchomości, inkasa składki ogniowej i ogólnej administracji na terenie poszczególnych powiatów.

Jeśli chodzi o prace kol. kol. techników, ich zwierzchnicy są zdania, iż delegacje techników nie powinny być wydawane na dłuższy okres czasu, jak 4 — 6 dni, zależnie od warunków terenowych i pory roku. Ilość spraw, przekazanych do załatwienia na gruncie, nie powinna przekraczać normy 40 do 60 kompletnych pomiarów nieruchomości.

Długotrwałe delegacje, wg. opinii jednego z kol. instruktorów wojewódzkich, powodują „zmęczenie i zmniejszenie energji, a co za tem idzie i wydajności oraz zmarnowanie tych pozornych korzyści, jakich teoretycznie można byłoby się spodziewać przy dłużej trwających delegacjach; dla dokładności szacunków ważną jest okoliczność, że w czasie sporządzania wykazów technik może sobie odtworzyć w pamięci obraz oszacowanej nieruchomości".

Całokształt działalności powiatowego personelu technicznego nie byłby zupełny, gdybyśmy nie omówili czynności likwidacyjnych, inkasa składki ogniowej oraz ogólnej administracji, jak również czynności biurowych oraz natury reprezentacyjnej.

Według danych z kontroli czynności kol. kol. inspektorów powiatowych za 1933 r. zlikwidowano około 24.000 nieruchomości, w tem budynków systemem szczegółowym 2670. Średnio przeto inspektorowi powiatowemu przypada rocznie do zlikwidowania około 120 nieruchomości, w tem 13 budynków systemem szczegółowym. Ten ważny dział czynności wymaga od likwidatora nietylko umiejętności technicznych, lecz i pewnego zmysłu społecznego. Z jednej strony trzeba nawiązać stosunek wzajemnego zaufania, a z drugiej chronić interesy poszkodowanego i instytucji, którą likwidator reprezentuje.

Szybka i bezstronna likwidacja szkód pogorzelowych oraz możliwie niezwłoczna wypłata odszkodowania, to najpoważniejszy argument propagandowy i najpewniejszy bodaj ze środków, któremi należy się posługiwać przy organizacji sprawnego inkasa składki ogniowej, zwłaszcza w dzisiejszych ciężkich warunkach gospodarczych.

Organizacja sieci poborców składki, ciągły kontakt z gminami, urzędami skarbowemi, kontrola poborców, przyjmowanie wpłat bezpośrednio od ubezpieczonych, oto czynności, na które czas znaleźć się musi.

Ponadto załatwianie korespondencji, przyjmowanie interesantów oraz czynności reprezentacyjne składają się na całość prac inspektorów powiatowych.

WYNIKI ANKIETY

Odpowiedzi na pytania zawarte w ankiecie wykazały:

I. Odnośnie techników szacunkowych, iż:

1) W czasie trwania jednej delegacji otrzymują zlecenie do oszacowania od 30 do 300 wniosków,

2) równocześnie i okresy delegacji wahają się od 3-ch do 20 dni na jedną delegację,

3) ilość przejechanych klm. w czasie trwania delegacji waha się od 50 do 300 klm.,

4) na sporządzenie 10 pomiarów nieruchomości w porze letniej, t. j. od 1 maja do 1 listopada technik zużywa, nie licząc czasu na dojazdy i powrót z delegacji:

a) w osiedlach wiejskich zwartych do 8 godzin,

b) w osiedlach kolonjalnych do 9 godzin,

c) w osiedlach małomiasteczkowych do 9 godzin,

d) w osiedlach miejskich od 10 — 14 godzin,

e) willi od 10 do 14 godzin.

5) Na wykonanie 10 wykazów ubezpieczeniowych technicy zużywają:

a) na nieruchomości wiejskie i małomiasteczkowe od 7 do 9 godzin,
b) na nieruchomości miejskie od 10 do 14 godzin,
c) na wille od 10 do 14 godzin.

6) Czynności dodatkowe techników, pozostające w bezpośrednim związku z ich pracą szacunkową jak: przygotowanie się do delegacji, złożenie raportu po powrocie z delegacji, sporządzenie kontroli czynności z planem rozjazdów i t. p. zabierają technikom minimum **3 dni czasu w ciągu 1 miesiąca.**

7) Poza wymienionemi czynnościami technicy załatwiają w czasie trwania delegacji służbowej i inne sprawy, pozostające w związku z ich zasadniczemi pracami, a mianowicie: reklamacje ubezpieczonych odnośnie zmian w tytule własności, wadliwego określenia konstrukcji oszacowanego budynku (ków), wadliwego otaryfowania nieruchomości, sprawdzanie stanu majątkowego ubezpieczonych w związku z inkasem składki ogniowej i t. p.

Pozatem technikom powierzane bywają zastępstwa inspektorów powiatowych w czasie trwania urlopu, lub też na wypadek ich choroby oraz pomoc w biurze w dniach przyjęć.

8) Na dojazdy i powroty w czasie trwania delegacji technicy zużywają do 30% czasu trwania delegacji.

II. Odnośnie inspektorów powiatowych:

1) Prace związane z szacowaniem nieruchomości, dadzą się całkowicie podciągnąć pod wyżej wyszczególnione punkty 4 i 5, omawiające czynności techników.

2) Na przeprowadzenie kompletnej likwidacji spalonej nieruchomości bez dojazdu i powrotu inspektorzy zużywają:

a) na nieruchomości, spalone doszczętnie do 4 godzin,
b) na nieruchomości, spalone częściowo, bez potrzeby odtwarzania szacunku szczegółowego do 7 godzin.

3) Na dojazdy i powroty delegacji — zużywają 50% czasu trwania delegacji.

4) Na prace, związane z prowadzeniem biura oraz czynności reprezentacyjne, inspektorzy zużywają:

a) na placówkach nieusamodzielnionych — 50% rozporządzalnego czasu,
b) na placówkach usamodzielnionych — 70% rozporządzalnego czasu.

TEZY ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU

Na podstawie tak usystematyzowanego materjału oraz posiłkując się materałami, uzyskanemi na podstawie ankiety, można wydedukować pewne normy określające rozpiętość wysiłku, jakiego można żądać od powiatowego personelu technicznego.

To też Zarząd Główny Związku wychodząc z założenia, że istniejąca dowolność w dysponowaniu czasem i pracą inspektorów powiatowych i techników szacunkowych nie przynosi w ostatecznym swoim efekcie należytego pożytku instytucji, a ponadto przedwcześnie wyczerpuje młody personel techniczny, przedłożył Panu Naczelnemu Dyrektorowi następujące tezy:

1) Czas trwania delegacji nie powinien przekraczać 3-ch, a w wyjątkowych wypadkach 5 dni, zależnie od warunków terenowych i ew. pory roku.

Dzienna wydajność pracy technika nie powinna przekraczać normy:

a) 8 kompletnych pomiarów nieruchomości w osiedlach wiejskich lub małomiasteczkowych ew.
b) 4 kompletnych pomiarów nieruchomości miejskich i willi. Przy masowych przeszacowaniach nieruchomości z mocy art. 26 wydajność pracy na gruncie powinna wzrosnąć o 50%,
c) 8 wykazów ubezpieczeniowych na nieruchomości wiejskie lub małomiasteczkowe,
d) 4 wykazy ubezpieczeniowe na nieruchomości miejskie i wille.

3) Na przeprowadzenie likwidacji nieruchomości wiejskiej lub małomiasteczkowej:

a) spalonej całkowicie do 4 godzin,
b) spalonej częściowo bez potrzeby odtwarzania szacunku szczegółowego do 7 godzin.

Na pewne trudności przy ocenie wydajności pracy natrafia się przy kwalifikowaniu czynności, nie wchodzących w zakres dokonywania pomiarów nieruchomości, sporządzania wykazów ubezpieczeniowych, czy likwidacji pożarów.

Czynności te określiliśmy już, przy przedstawieniu faktycznego stanu prac szacunkowych.

Jednak i w danym wypadku po bliższem zanalizowaniu tych czynności, moż-

na zastosować pewien miernik w ocenie tej pracy.

Ustaliliśmy wyżej, iż na przygotowanie do wyjazdu na delegację, złożenie raportu po powrocie z delegacji, sporządzenie kontroli czynności z planem rozjazdów służbowych i t. p. technik zużywa minimum 3 dni czasu w miesiącu.

Ponadto ustaliliśmy, iż w czasie trwania delegacji służbowej, technicy załatwiają na gruncie, poza czynnościami szacunkowemi, różnego rodzaju reklamacje ubezpieczonych, sprawdzanie stanu majątkowego ubezpieczonych i t. p.

Tego rodzaju spraw załatwiają technicy po ok. 150 rocznie. Na załatwienie 1 takiej sprawy technik poświęca ok. 15 minut. Ponadto — sprawy związane z inkasem składki oraz zastępstwa inspektorów powiatowych w czasie ich urlopów lub choroby.

Wszystkie te sprawy nie mają swego wyrazu liczbowego w kontroli czynności techników, wskutek czego często wiele tygodni, przepracowanych sumiennie, nie jest ujęte jakąś cyfrą, któraby ilustrowała ten wysiłek.

OMÓWIENIE MIERNIKA WYDAJNOŚCI PRACY

Ta pozornie błaha sprawa — w istocie swojej posiada głęboki sens. Miarą wysiłku pracownika biurowego jest 6 czy 7 godzinny dzień pracy (z przerwą na „herbatkę"). Inaczej jest z pracownikiem technicznym inspektoratu powiatowego P. Z. U. W. Ten obowiązany jest wykonać pewną ilość szacunków, ale jaką liczbą ta ilość szacunków powinna się wyrazić, tego dokładnie zapewne nikt nie wie.

Opinja wśród kol. kol. techników jest tego rodzaju, że „każda wydajność jest zamała" nawet dla bezpośredniego zwierzchnika, t. j. inspektora powiatowego.

A dzieje się to dlatego, że właściwe organa Instytucji formalnie miernika wydajności pracowników powiatowego personelu technicznego dotąd nie określiły. Istnieje w tym względzie zupełna niemal dowolność.

Zarząd Główny Związku omawia w memorjale sprawę miernika wydajności temi słowy:

„Różnorodne czynności powiatowego personelu technicznego można zmierzyć stałym miernikiem wydajności, mając na względzie obliczenie czasu, potrzebnego na wykonanie takiej czy innej czynności. Oczywiście, że i wtedy mogą zachodzić pewne niewielkie odchylenia w wymaganiach, stawianych pracownikom, gdyż należy się liczyć z konfiguracją terenu, jego rozległością, warunkami komunikacyjnemi, atmosferycznemi i t. p. jednak ogólnie biorąc, będą one niewielkie i mogą być regulowane zarządzeniami lokalnych organów Zakładu.

Przez ustalenie miernika wydajności pracy uzyskanego na podstawie gruntownie przeprowadzonych obliczeń, praca powiatowego personelu technicznego będzie racjonalnie i sprawiedliwie ocenianą i zniknie wówczas dowolność w określaniu wydajności pracy.

By ustalić miernik wydajności pracy, za podstawę należy przyjąć czas, potrzebny na wykonanie pomiarów najczęściej spotykanej jednostki pomiarowej.

Najczęściej spotykaną jednostką pomiarową jest typowa nieruchomość złożona z domu mieszkalnego i 3-ch budynków gospodarczych w osiedlach wiejskich zwartych i kolonjalnych oraz małomiasteczkowych.

Na wykonanie pomiarów takiej jednostki zużywa się, jak to wykazaliśmy 50 minut.

Miernikiem przeto przy ocenie wydajności pracy będzie 50 minut, czyli czas, potrzebny na sporządzenie pomiarów na nieruchomość wiejską w osiedlach zwartych i kolonjalnych oraz małomiasteczkowych".

Dla wyjaśnienia należy dodać, że chcąc tego rodzaju metodą ustalać wyniki pracy, należy na każdą czynność, wykonaną na gruncie przez dany organ, określić zgóry ile czasu na daną czynność należy zużytkować. Te obliczenia zostały przez Zarząd Główny Związku podane w memorjale.

Fragmenty dawnej historji Związku

W poprzednim numerze przedstawiliśmy oblicze ideowe i strukturę organizacyjną Związku w r. 1905.

Działalność Związku w latach 1905 — 1908, akcja strajkowa o spolszczenie i uspołecznienie Instytucji, akcja zapomogowa po wydaleniu z Ub. Wz. przeszło 130 pracowników, opisana została w numerze jubileuszowym „Naszych Spraw" z listopada 1930 r.

Do całości obrazu brakuje jeszcze omówienia podstaw ekonomicznych i wysuwanych w tej mierze postulatów przy strajku w r. 1905.

PODŁOŻE EKONOMICZNE STRAJKU W ROKU 1905

Niewątpliwie względy polityczne w najszerszem znaczeniu tego słowa patronowały inicjatorom Związku w r. 1905, niewątpliwie też żądania polityczne wysunięte zostały przez powstającą organizację na plan pierwszy.

Spolszczenie Ubezpieczeń Wzajemnych, wprowadzenie do rządów Instytucją czynnika społecznego — te postulaty nie schodzą z czołowych miejsc w programach, zarówno w początkowej fazie akcji, jak i po rozgromieniu bojowników.

W różnych jednak momentach heroicznych bojów o te podstawowe hasła, przewijają się na dalszych lub bliższych miejscach, głoszone są z większym lub mniejszym uporem, postulaty inne.

Wysuwa się żądanie usunięcia M. Daniłowskiego, gdy odkrył on swe oblicze, zaciętego przeciwnika dążeń Związku.

Ukazują się także żądania o charakterze ekonomicznym.

Już w zaczątku akcji na zebraniu 33-ch pracowników Centrali w dniu 9 listopada 1905 r. wysuwane są poza żądaniami zasadniczemi — spolszczenia i uspołecznienia Instytucji — postulaty ekonomiczne.

Przytoczone żądania polityczne, przedłożone przez organizatorów — komisję 11-tu, zostają jednogłośnie przyjęte przez Zebranie, które też „pod hasłem wprowadzenia języka polskiego do biurowości instytucji i uspołecznienia takowej postanawia zrzeszyć się, aby wspólnemi siłami rozpocząć tak podniosłą akcję (protokół Zebrania z dn. 9.XI 1905 r.).

Przemówienie p. Czaplickiego (Henryka) nie osiągnęło jednakże zamierzonego celu, jak wynika z tego protokółu.

Cóż to było za przemówienie i które z postulatów wysuniętych przez Komisję 11-tu nie uzyskały aprobaty pierwszego ogółu zrzeszonych w Związku.

Szczęśliwie zachowane memorandum referenta uchwał Komisji 11-tu na ogólnem zebraniu, sporządzone na wiec w dn. 12 listopada 1905 r. „aby nie wyłamać się z ram rzeczywistych potrzeb sprawy obecnej", w pierwszej części przytacza szczegółowe uzasadnienie żądania wprowadzenia języka polskiego do biurowości i projektuje, że „cała korespondencja instytucji, wszelkie akta, mają być prowadzone i sporządzane w języku polskim niezwłocznie, zanim to będzie formalnie przyznane decyzją władz odnośnych. W części drugiej tej notatki wyszczególnione są żądania (ogólne zarysy) o charakterze wyłącznie ekonomicznym.

Żądania te brzmiały jak niżej:

1) Zapewnienie pomocy lekarskiej i aptecznej, bezpłatnie dla urzędników, oficjalistów i ich rodzin.

2) Ze względu na uciążliwość zawodu — okres wysługi emerytalnej skrócić na lat 30 — przy zupełnem zrównaniu praw urzędników różnego pochodzenia, ½ emerytury po 20 latach, ¼ po 10, a po 5 latach całoroczna pensja (odprawa).

3) Podwyżki pensji dla pobierających do 600 rocznie o 50%, podwyżki pensji dla pobierających do 1000 rocznie o 30%, podwyżki pensji dla pobierających do 2000 rocznie o 20%, podwyżki pensji ponad 2000 rocznie o 10%.

Djety objazdowe zrównać urzędnikom do kl. VII po rbl. 3, kl. VI — 4, kl. V — jak dotąd. Koszta podróży z obliczeniem na 3 konie. Żadnych faworów w rozjazdach wszyscy jednakowo.

4 Określenie awansów po pewnych latach służby (np. po 5-ciu) lub w braku awansów kolejnych podwyżka za wysługę 15%.

5) Urlopy za rok miesięczny — lub za 2 lata — dwumiesięczny.

6) Różnica pochodzenia i wyznania nie istnieje.

7) System protekcyjny upada, jako deprymujący — synekury znoszą się.

8) Na Boże Narodzenie i na Wielkanoc zrównane gratyfikacje wszystkim pracownikom w wysokości pensji miesięcznej każdorazowo.

9) Kształcenie dzieci urzędników i oficjalistów na koszt Instytucji.

10) Kwestja ubezpieczeń życiowych.

11) Norma wynagrodzeń za zajęcia wieczorne.

12) Powiększenie funduszu na mieszkanie i na pomieszczenie biur w miastach dużych o 30%, w małych o 15%.

13) Ustanowienia kancelistów urzędowych przy biurach taksatorów powiatowych.

14) Subwencja roczna stała na cele użyteczności publicznej (szkolnictwo, szpitalnictwo, komunikacja).

Uwaga. Funduszów starczy wybornie, byle one na cele postronne szarpane nie były.

Nie wchodzimy tu w ocenę realności tych żądań, gdyż stawiamy sobie za zadanie jedynie przedstawienie z możliwie największą ścisłością rzeczywistego przebiegu historji owych czasów.

Pewna część tych postulatów i dziś nie straciła na aktualności.

Niektóre i wówczas nie były zapewne poważnie traktowane.

Naogół jednak trzeba przypuszczać, że wysunięte żądania stanowiły istotne odbicie odczuwanych przez ogół potrzeb i bolączek.

O realności tych żądań można sądzić ze sposobu potraktowania ich przez prezesa M. Daniłowskiego, któremu je przedłożono prowizorycznie 10 wzgl. 11 listopada 1905 r. Jak wynika bowiem z listu otwartego „Ubezpieczeniowca" pomieszczonego m. in. w prasie rosyjskiej („Zapadnyj Gołos" Nr. 231 z dn. 4(17) grudnia 1905 r.). Daniłowski dał na postulaty ekonomiczne „częściowo wymijającą, częściowo pozytywną odpowiedź" (wzgl. nawet zgodę — w oryginale powiedziano otczasti ukłonczywoje, otczasti położytielnoje sogłasje" — wyrażenie nieprawidłowe, trudno je przetłumaczyć wiernie). Musiały zatem te żądania mieć pewne szanse urzeczywistnienia.

Mimo to jednak, zarówno zebranie 33 w dn. 9 listopada, jak i zebranie 74 w dn. 12 listopada, w wielkodusznym porywie ku celom donioślejszym, nieosobistym, a goręcej odczuwanym, przechodzi nad temi sprawami do porządku.

Z wyjątkiem jednego tylko punktu, zresztą znacznie zmodyfikowanego. Mianowicie z postulatów ekonomicznych wysunięto na wniosek przewodniczącego zebrania kol. E. Milewskiego „ze względów politycznych, aby zachęcić sekretarzy", żądanie „podwyższenia uposażenia o 50% sekretarzom i kancelistom powiatowym".

Żądanie to figuruje na 4 punkcie w odezwie z dn. 12 listopada 1905 r., wzywającej do strajku, uchwalonego przez **Zjazd Pracowników Ubezpieczeń Państwowych w dn. 12.XI 1905 r.**

W późniejszych publikacjach i wystąpieniach postulat ten jest nadal podtrzymywany. Jednak nie przywiązują snadź większej wagi przywódcy Związku do postulatów ekonomicznych. Uchwalają m. in. na posiedzeniu w dniu 13.XII 1905 r. przesłać sprostowanie do „Nowego Gońca", który, zamieszczając rezolucje Zjazdu, przytoczył rzekome żądanie podwyższenia o 50% uposażeń wszystkich urzędników Ub. Wz.

Wyjaśnia się w tem sprostowaniu, że „żądanie podwyższenia wynagrodzenia o 50% wprowadzone zostało dlatego, iż ta kategorja pracowników jest tak mało uposażona, że na pierwsze potrzeby życia im nie wystarcza. Reszta pracowników żądań ekonomicznych zupełnie nie stawiała i nie stawia".

Sekretarze powiatowi okazali się nie mniej wielkoduszni, niż inni pracowncy Ub. Wzaj. Żądanie to w krótkim czasie znika z listy postulatów Związku.

Ogólnie mówiąc, stwierdzić można, że sytuacja ekonomiczna pracowników Ub. Wzajemnych w r. 1905 uzasadniałaby wysunięcie szeregu żądań ekonomicznych z poważnemi widokami zrealizowania ich o ile nie w całości, to w znacznej części.

Mimo to jednak zasadniczem hasłem strajku na początku i do końca pozostało żądanie spolszczenia i uspołecznienia Instytucji.

H. H.

Kobiety mają głos

Zacznę od tego, że jestem kobietą, pracowniczką P. Z. U. W., członkinią Związku, zatem koleżanką. Czytuję stale „Nasze Sprawy".

Oddaję sprawiedliwość naszemu pismu. Często i wyczerpująco omawia sprawy, potrzeby i bolączki „maluczkich" — wieloletnich kontraktowych, wiecznych kancelistów i referentów w jedenastej kategorji, techników szacunkowych i t. d.

Dziwi mnie jednak niepomiernie, że nigdy dotąd, o ile mnie pamięć nie myli, nie zamieszczono jeszcze żadnego artykułu w sprawach dotyczących nas, kobiet, koleżanek.

Tak jakbym widziała w tem miejscu ironiczny uśmiech Redaktora, lub jeżeli artykulik ten znajdzie się na łamach „Naszych Spraw", czytelnika, być może kolegi, który obok codzień siedzi, razem pracuje, udziela mi, lub korzysta z mojej pomocy, okazuje mi zwykle życzliwość, zrozumienie, lecz niejako osobiście, nigdy zasadniczo. Aż tu raptem coś takiego w druku! Jakby jakie podstawowe zagadnienie?

Dlatego też piszę. Właśnie, żeby zasadniczo postawić sprawę, która „prywatnie" niejako znajduje zrozumienie, lecz oficjalnie chowana jest wstydliwie pod korcem.

Mamy pewne, odrębne, specjalne postulaty, które jak dotąd, nigdy nie były należycie sprecyzowane, włączone do programu Związku. A mamy chyba do tego prawo, jako równorzędni członkowie Związku. Jesteśmy, zapewne, w Związku w mniejszości, stanowimy 30 może 25% ogółu członków, ale przecież np. technicy szacunkowi są również w mniejszości, jednak ich potrzeb i bolączek się nie lekceważy, przeciwnie, często omawia się ich warunki pracy i płacy.

I my do tego mamy prawo. Napotykamy w naszej pracy na bardzo liczne i przykre przeciwności, które mogą i powinny być usunięte, a w każdym razie możemy chyba, bo musimy do tego dążyć i o tem mówić, czy pisać.

Zabierając pierwsza głos w tej kwestji, zdaję sobie sprawę z tego, że zagadnienia nie wyczerpię. Bo też i spraw personelu technicznego nikt w jednym artykule nie wyczerpał. Lecz pierwszy głos wywołał dalsze echa, następne przyczyniły się do powzięcia odpowiednich uchwał przez władze związkowe, potem skolei Zarząd Główny rozesłał i opracował ankietę oraz przedłożył opracowane, źródłowe materjały władzom Zakładu.

Wierzę, że i mój głos bez echa nie przeminie. W tem przekonaniu oraz celem usprawiedliwienia mego wystąpienia przytoczę parę tylko, zaobserwowanych osobiście, przykładów z naszego życia codziennego.

Sporo nas pracuje w Instytucji od dłuższego czasu, zna swoją pracę na wylot, posiada i teoretyczne i praktyczne przygotowanie do odpowiedzialnej pracy. Nie zdarzyło mi się nietylko widzieć, ale nawet słyszeć o kobiecie-kierowniku referatu w naszej Instytucji.

Czyżby żadna nie nadawała się na takie stanowisko. A przecież, nie mówiąc o kobietach - ministrach np. w Ameryce, u nas w służbie państwowej kobieta na takiem i wyższem nawet stanowisku wcale do rzadkości dziś nie należy.

To samo we władzach Związku. Rzadko się spotyka koleżanki, obdarzone odpowiedzialniejszemi mandatami. Dlaczego? Przecież potrafiłyby chyba i miałyby kogo reprezentować.

Zapewne, wiele winy ciąży na nas samych, że nie chcemy się zdobyć na solidarny wysiłek opracowania, przedłożenia, gdzie należy, wywalczenia swych postulatów. Prócz tej winy zbiorowej ciążą na nas przewinienia jednostek, które swem postępowaniem zrażają innych nietylko do siebie, ale i do samej sprawy. To wszystko jednak da się, w mojem mniemaniu przełamać. Trzeba tylko pewnego wysiłku, przykładu, początku.

Wiem, że na terenie „Unii" powstała już inicjatywa w tym kierunku. Trzeba i na naszym gruncie przystąpić do pracy. Trzeba, aby w każdem Kole Związku powstała Sekcja, czy Komitet Kobiecy, któryby się temi sprawami zajął, opracował je, poruszał na łamach „Naszych Spraw".

Z pewnością tą drogą więcej zyskamy, niż dotychczasowa metoda bezowocnego użalania się w prywatnych rozmówkach.

Z.

OD REDAKCJI

Jaknajchętniej zamieszczamy ten, miejmy nadzieję, istotnie pierwszy tylko, głos naszych Koleżanek. Dotychczas nic z tej dziedziny nie drukowaliśmy, prawda, lecz nie jest to wyłącznie naszą winą.

Sądzimy też, że Autorka wybaczy nam pewne, drobne zresztą, zmiany w artykule.

Rola kapitału zagranicznego w Polsce

Polska cierpi na brak własnego kapitału. Jest to skutkiem wielu przyczyn, a z kolei znów przyczyną wielu skutków, odczuwanych nader boleśnie zwłaszcza przez świat pracy.

Zbyt małe uprzemysłowienie kraju w okresie przedwojennym, wynikające z polityki zaborców, którzy starali się eksploatować ziemie polskie, nic wzamian nie dając, lub nawet utrudniając rozwój gospodarczy okupowanych terytorjów dla ochrony innych dzielnic, niski stan zamożności ludności, związany z ogólnem położeniem kraju, wszystko to, wraz z szeregiem innych okoliczności, nie sprzyjało należytemu wzrostowi kapitalizacji.

Mimo to jednak społeczeństwo polskie zdołało zgromadzić dość poważne zapasy kapitałów w okresie przedwojennym.

Wojna wraz z wielkiemi spustoszeniami, spowodowanemi zarówno działaniami wojennemi, jak i masowemi rekwizycjami — a po niej inflacja, zniszczyły nagromadzone już zasoby, nie sprzyjając narastaniu nowych.

Okres pierwszych 8 lat niepodległości nie sprzyjał rozkwitowi gospodarczemu Państwa. Spowodu braku stabilizacji stosunków politycznych — gospodarstwo społeczne pozbawione było jednego z najważniejszych czynników, gwarantujących wszelki rozwój, mianowicie **zaufania.** —

Gdy zaś w zmienionej następnie sytuacji zaczęliśmy odzyskiwać oddech, gdy powstały objektywne warunki gospodarczego odrodzenia — dostaliśmy się w orbitę ogólno-światowego kryzysu gospodarczego.

Tem tłumaczyć należy, iż tak wiele nadziei przywiązywały sfery rządowe i, mimo wiele gorzkich doświadczeń i rozczarowań, nadal przywiązujemy do roli kapitału zagranicznego.

Utarło się mniemanie, iż przez przyciągnięcie tego kapitału do Polski nastąpi wzrost ogólnego dobrobytu przez powiększenie bogactwa narodowego, że palące potrzeby, które własnemi siłami moglibyśmy zaspokoić dopiero za lat kilka lub kilkanaście, a może i więcej, zostaną w drodze inwestycyj, dokonanych za pieniądze zagraniczne, zaspokojone wcześniej — a wzbogacony kraj w krótkim czasie zdoła uniezależnić się od zagranicznych finansistów, spłacając ze wzmożonych dochodów swoje zadłużenie.

Takie jest teoretyczne rozumowanie, zgodne z uczonemi założeniami ekonomistów, opierających się na doświadczeniach ubiegłego stulecia, kiedy kapitał spełniał swą rolę pionierską i przez to przyczyniał się do rozkwitu t. zw. „nowych" krajów. Praktyka dnia dzisiejszego wykazała jednak coś wręcz odmiennego.

Rzucimy teraz okiem na rolę zagranicznego kapitału w krajach „nowych" w połowie ubiegłego stulecia.

Krajem, eksportującym kapitały, była przez pierwszą część XIX wieku Anglja, później dopiero Francja, Niemcy i Stany Zjednoczone. Te ostatnie były jednak do czasu wojny krajem **dłużniczym,** którego zobowiązania zagraniczne przekraczały wierzytelności.

Angielskie kapitały odegrały istotnie rolę dźwigni ekonomicznej w życiu gospodarczem szeregu państw, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Budowa dróg żelaznych i innych środków komunikacyjnych tudzież szereg inwestycyj o charakterze ogólnej użyteczności publicznej, niemniej jak fabryk różnych potrzebnych artykułów powstawał w szybkiem tempie. Kraje dłużnicze dzięki liberalnej polityce celnej Anglji mogły spłacać swe zobowiązania, wreszcie uwalniały się od nich i nie rzadko tak wzmacniały się, gospodarczo, iż jeszcze w okresie przedwojennym stawały do konkurencji z Anglją przy eksporcie kapitałów. Nie jest również tajemnicą, iż szereg dróg żelaznych, fabryk etc. powstał w państwach zachodnio-europejskich właśnie za kapitały angielskie.

Niepodobna jednak porównywać kapitalistów zeszłego stulecia z „bohaterskiego" okresu kapitalizmu z dzisiejszą plejadą rycerzy pieniądza, ani też dawnych metod pracy z dzisiejszemi, ani wreszcie skutków, dawniej następujących, z rezultatami dziś osiąganemi.

Był i dawniej typ kapitalisty o duszy handlarza niewolnikami — który z chwilą, gdy dumny Albjon, syt bogactw, zgromadzonych w ciągu wieku różnokolorowemi, spracowanemi dłońmi, uważał za stosowne wypowiedzieć walkę niecnemu procederowi, przerzucił się do innych „gałęzi gospodarczych" nie o wiele mniej intratnych i nie o wiele więcej cnotliwych. Był to typ kapitalisty „kolonjalnego" — w złem tego słowa znaczeniu.

Jednakże ten typ nie był pierwowzorem dla szanujących się sfer gospodar-

czych, ani też nie był dopuszczany na teren szanujących się państw dłużniczych.

Do tych jednak państw nie należała Rosja przedwojenna, a z nią z konieczności ta część ziem polskich, która przez Rosję była okupowana. Państwo, które swe istnienie opierało nie na świadomym patrjotyzmie obywateli, lecz na sprzedajnej biurokracji — było wymarzonym terenem dla wszelkiego rodzaju wypranych z etyki kapitalistów zagranicznych, pragnących „pracować" już nie na dziesiątki, a na setki procentów zysku — „chwytać moment", nie bacząc, co przyjdzie za lat kilka czy kilkanaście, kiedy horendalne zyski zamortyzują z wielokrotną nadwyżką zainteresowane kapitały. „Après nous le déluge" — ta zasada dość świadomie była stosowana przez większość kapitalistów — i rzec można, iż potop 1917 r. nie zastał tych ludzi nieprzygotowanymi.

Jakże wygląda rola zagranicznego kapitału w Polsce? Ta rola, o której tak wiele się u nas mówi i pisze?

Nie jest ona bynajmiej chwalebna, ani też nie odpowiada oczekiwaniom wielu spośród naszych teoretyków — ekonomistów szkoły liberalnej.

Kapitał zagraniczny w Polsce w olbrzymiej swej większości przyniósł ze sobą najgorsze przywary schyłkowego okresu dzisiejszego ustroju gospodarczego, przyszedł do nas przeważnie za czasów zaborczych, zwłaszcza w b. zaborze rosyjskim i najczęściej występuje, jako typ „kolonjalny" — t. zn. pragnący w państwie naszem pracować w takich warunkach i czerpać zyski takiemi, jak się to dzieje w niektórych tylko, zresztą bardzo upośledzonych koloniach.

Czyniliśmy dotychczas wielkie ofiary, które w pierwszym rzędzie ponosił świat pracy, aby stworzyć warunki najbardziej korzystne dla przypływu kapitałów zagranicznych. Jesteśmy jednem z 6 państw świata, które utrzymały nietylko stałość swej kultury, lecz i **nie zastosowały żadnych ograniczeń dewizowych!**

Chlubimy się tem. Czy jednak słusznie? Czy nie żyjemy nieco nad stan, pozostawiając całkowitą swobodę obiegu kapitałów? Czy społeczeństwo polskie nie płaci zbyt wygórowanej ceny za ten luksus?

Zasadą klasycznej ekonomji jest swobodna wymiana pomiędzy państwami: ludzi, dóbr i kapitałów z wiarą w cudowne działanie automatyzmu gospodarczego.

Cóż zostało z tych zasad i z tej wiary? Czy gdziekolwiek istnieje wolny obrót towarowy? Przeciwnie — barjery celne wyrastają nawet wokół tych państw, które prowadziły dotychczas najbardziej liberalną politykę — powstają w obronie własnych warsztatów pracy i stanu zatrudnienia. Inne państwa w tych samych celach podwyższają istniejące szańce celne. Miast wolnego rynku międzynarodowego widzimy współistnienie narodowych jednostek gospodarczych, coraz bardziej starających się osiągnąć stan samowystarczalności, coraz silniej skłaniających się w obronie bilansu płatniczego do obrotu kompensacyjnego.

O wolnej wymianie ludzi lepiej nie mówić. Krańcowe ograniczenia dla imigrantów oraz masowe wysiedlanie obcokrajowców z krajów imigracyjnych stwierdzają aż nazbyt wyraźnie, iż zasada ta stała się zupełną fikcją.

Również zasada wolnego obrotu kapitałów stała się fikcją w wielu państwach, nie wyłączając b. potężnych mocarstw, pozostała natomiast nienaruszona u takich potentatów finansowych, jak Anglja, Stany Zjednoczone, Francja, Holandja, Szwajcarja. Są to państwa o typie wierzycielskim, nieposiadające niemal zupełnie u siebie zagranicznych kapitalistów w tym rodzaju, jak u nas. Polska również nie zna żadnych ograniczeń w zakresie obrotu pieniężnego z zagranicą — a ma to być jednym z warunków przyciągnięcia do nas obcych kapitałów.

W świetle polskich doświadczeń należy natomiast przypuszczać, iż jest to w rozumieniu zagranicznych kapitalistów ich **kardynalnym warunkiem** bezkarnego ogałacania naszego kraju!

W jednem ze swych ostatnich wystąpień *) prof. W. Fabierkiewicz pisze:

> Polska jest krajem silnego przyrostu ludnościowego i słabej kapitalizacji. Rozwój gospodarczy Polski wymagał zatem przypływu kapitałów zagranicznych. Na przypływ kapitałów zagranicznych była doniedawna nastawiona cała polityka zagraniczna Polski. Rządy polskie szły na jaknajdalej idące ofiary i ułatwienia, ofiary niejednokrotnie zbyt daleko idące, aby kapitały zagraniczne przyciągnąć. Chodziło bowiem o inwestycje, o powiększenie majątku narodowego Polski, o stwarzanie nowych, dodatkowych źródeł pracy dla nadmiaru ludności polskiej.
>
> W tej chwili jesteśmy niewątpliwie w okresie rewizji dotychczasowych naszych poglądów. Daleko idąca reglamentacja handlu zagranicznego, a nawet turystyki i ruchu okrętowego, lub wręcz całego rozrachunku płatniczego z zagranicą, stosowana niemal przez wszystkie państwa świata

*) „Kurjer Poranny" z dnia 18.XII 1934 r.

zmusza i Polskę do zmiany dotychczasowych metod liberalizmu nietylko w stosunku do towarów, lecz i do ruchu kapitałów. Trzeba myśleć dziś nad tem w jaki sposób będą pokryte w bilansie te dochody, jakie mieć może ze swej działalności w Polsce kapitał zagraniczny. Działalność tego kapitału musi się usprawiedliwić. Muszą być tworzone jakieś kontrwartości wywożonym zyskom. Jeśli ich niema, to gospodarstwo polskie zmuszone jest płacić ze swego szczupłego zapasu złota, naraża na niebezpieczeństwo swoją walutę, pogarsza warunki kredytowe dla własnych swoich obywateli, wpływa ujemnie na stan zatrudnienia. Tego gospodarstwo polskie dziś nie może, nie ma prawa czynić.

Wystąpienie to jest całkowicie słuszne. Warto je tylko nieco rozszerzyć. Choćby stwierdzeniem, iż dla celów obrony zagrożonej w tych warunkach waluty, społeczeństwo polskie **finansuje** eksport cukru, węgla etc., płacąc niepomiernie wysokie ceny na rynku wewnętrznym, przyczem powoduje to, oczywiście, podkonsumcję z krzywdą dla naszych najżywotniejszych potrzeb życiowych olbrzymiej większości narodu. Dzieje się to dlatego, aby zrównoważyć bilans handlowy a przez to i bilans płatniczy, corocznie podgryzany eksportem kapitałów w postaci idących w setki miljonów złotych zysków i tantjem zagranicznych kapitalistów.

Organizacje pracowników umysłowych pierwsze zwróciły uwagę społeczeństwa polskiego na szkodliwą rolę zagranicznego kapitału w Polsce. Wystąpienia nasze przez lat kilka były głosem wołającego na puszczy, dopiero wypadki ostatnich miesięcy zwróciły ogólną uwagę na tę sprawę.

Posypały się rewelacje: Żyrardów, Wspólnota Interesów, Elektrownia Warszawska... Słusznie prof. W. Fabierkiewicz zwracał uwagę, iż są to te właśnie kapitały, które przyszły do Polski jeszcze w czasach zaborczych, dla **państw zaborczych,** a które u nas chcą pracować „kolonjalnemi" metodami. Do tej litanji możnaby dodać liczną plejadę, która wprawdzie dotychczas uchroniła się od sądowego sekwestru, ale której stosunek do interesu gospodarczego Polski nie jest inny: PAST. Kopalnia Renard w Sosnowcu, Huta Bankowa w Dąbrowie Górniczej, częstochowski przemysł włókienniczy etc., a nadto wiele spośród zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, które wprawdzie wkroczyły już na teren Polski niepodległej, niemniej jednak nie różnią się wiele w nastawieniu od swych poprzedników. O tem wszystkiem najlepiej wiedzą i najwięcej powiedzieć mogą organizacje pracowników umysłowych!

Nasi ekonomiści szkoły liberalnej wierzą, iż wystarczy sądów państwowych na poskromienie nielegalnej działalności zagranicznych piratów finansowych, że pozostanie na placu tylko zagraniczny kapitał uczciwy. Nie łudźmy się tą nadzieją! Prywatne zagraniczne kapitały w Polsce **chcą** w olbrzymiej swej większości pracować z lichwiarskiemi zyskami. Nigdy nie pogodzą się one z jakąkolwiek kontrolą. Nawet ogólne badania statystyczne powodują ich wystąpienia do odpowiednich własnych placówek dyplomatycznych o wywarcie nacisku na Rząd Polski przeciwko takim badaniom. Te obce agentury w naszem życiu gospodarczem nie przyczynią się do wzrostu naszego bogactwa narodowego, lecz spowodują zubożenie całego społeczeństwa. Nie dbają przytem należycie o eksport własnych wyrobów zagranicą, nie chcąc konkurencji ze swemi macierzystemi zakładami. Eksportem tylko łudzą nas, chcąc utrzymać wysokie ceny wewnętrzne, bowiem przyszły wyłącznie do Polski po złupienie naszego konsumenta i wypompowanie lichwiarskich zysków.

Nie należy zapominać, iż udział zagranicznego kapitału w życiu gospodarczem Polski już dziś jest olbrzymi, w wielu gałęziach niemal przeważający oraz że wskutek tego odpowiednie grupy przemysłu są pod tak wielkim wpływem zagranicznego kapitału, iż **głos ich i wystąpienia muszą być uważane za stanowisko podyktowane przez tenże kapitał!**

W świetle referatu Prez. Minkowskiego, wygłoszonego na zjeździe b. P. K. P. U. w dn. 6.XII 1931 r., udział kapitału zagranicznego w Polsce wynosi:

w przemyśle skórzanym . . .	90,5%
w ubezpieczeniach	90,1%
w hutnictwie	87,3%
w gazow., elektr. i wodociągach .	85,4%
w przemyśle naftowym . . .	82,2%
w handlu towarowym . . .	73,9%
w górnictwie	66,9%
w przemyśle chemicznym . .	64,6%
w „ budowlanym . . .	62,7%
w „ włókienniczym . .	59,8%
w poligrafice	58,7%
w przemyśle mineralnym . . .	55,2%

Inne badania, ogłoszone nawet w wydawnictwach oficjalnych, podają cyfry nie o wiele się różniące od wyżej przyto-

czonych Należy zaznaczyć iż udział ten w okresie ostatnich lat mógł tylko wzrosnąć, bowiem mimo wszelkie narzekania trwa cicha penetracja zagranicznego kapitału do polskiego życia gospodarczego, przez wykupywanie przedsiębiorstw. Należy przytem zauważyć, iż przez „kapitał zagraniczny" rozumie się tu wyłącznie kapitał, należący do **obywateli państw obcych,** z pozostałej zaś części, nazwanej tu „polską", b. marny odsetek należy do obywateli polskich obcej narodowości, b. luźnie związanych z potrzebami państwa i praktykujących metody analogiczne do swych zagranicznych kolegów.

Z koncesją czy bez koncesji, przy pomocy oszustwa podatkowego. Czy fałszerstw bilansu, kapitaliści tego autoramentu **muszą** osiągnąć swój zysk kosztem Skarbu Państwa, polskiego konsumenta i zatrudnionego przez siebie polskiego pracownika. Dość szeroko rozpowszechniony u nas system koncesyj nastręcza szczególnie dużo niebezpieczeństw, jak się to okazało na b. wielu przykładach (Elektrownia Warszawska, PAST, etc.).

Interes gospodarczy Polski wymaga dziś zwrócenia się frontem do rynku wewnętrznego! Przez ukrócenie nadmiernych zysków kapitału zagranicznego i zakaz wywozu zagranicę horendalnych sum, wzmocnimy swój bilans płatniczy, wzmożemy tempo oszczędności i kapitalizacji wewnętrznej przy równoczesnem zwiększeniu konsumcji krajowej. Słowem pomnożymy bogactwo narodowe.

A w przeprowadzeniu potrzebnych, niezbędnych nawet inwestycyj większą rolę od zagranicznych kapitałów odegrają niewątpliwie kapitały rodzime — w pierwszym rzędzie fundusze ubezpieczeń długoterminowych i Fundusz Pracy. Zresztą w miarę gospodarczego uniezależniania się społeczeństwa polskiego spostrzeżemy niewątpliwie napływ coraz to bardziej dogodnych ofert ze strony zagranicznych kapitalistów. Tu godzi się wspomnieć, iż kapitał zwalcza ubezpieczenia społeczne m. in. i z tego względu, że widzi w nich konkurenta, dysponującego możliwościami kredytowemi, aby po jego usunięciu tem łatwiej mógł dyktować własne warunki.

Gdy zaś powstaną bardziej odpowiednie warunki finansowe, gdy zamknięte zostanie działanie zagranicznej pompy ssącej z naszego kraju soki żywotne — społeczeństwo polskie całe będzie się łatwo mogło zdobyć na większy wysiłek finansowy w postaci średnio czy długoterminowej pożyczki inwestycyjnej.

A. Grant.

Orzeczenie Sądu Najwyższego

Prawo pracownika do dokonania osobiście zgłoszenia ubezpieczeniowego w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych nie narusza całkowitej i wyłącznej odpowiedzialności materjalnej pracodawcy za szkodę, wyrządzoną pracownikowi przez zaniedbanie przepisanego zgłoszenia.

S. N. C II. 132/33 z dn. 17.IV 1934 roku.

Cechy zewnętrzne, przewidziane w rozporządzeniu o umowie o pracę pracowników umysłowych, same przez się nie wystarczają do podciągnięcia pracownika pod przepisy tego rozporządzenia, muszą nadto zachodzić charakterystyczne cechy umowy o pracę, jakiemi są: zależność pracownika od pracodawcy, obciążenie pracodawcy ryzykiem wreszcie objęcie umową samej pracy. Dlatego ajent handlowy nie musi podpadać pod kategorję pracowników w rozumieniu powyższego rozporządzenia.

S. N. C II. 328/34 z dn. 17.IV 1934 roku.

Skoro zachowane są terminy i warunki wypowiedzenia umowy o pracę, przewidziane w art. 25 i 29 powołanego rozp., bez znaczenia jest przyczyna, dla której bądź pracodawca bądź pracownik wypowiada umowę.

S. N. C. I. 2798/33 z dn. 8.III 1934 roku.

W wypadku, gdy przed upływem okresu wypowiedzenia nastąpiło ponowne wypowiedzenie, a następnie jeszcze w okresie poprzedniego wypowiedzenia pracodawca podał do wiadomości pracownika nowe warunki pracy, które pracownik przyjął, należy uważać, iż z chwilą przyjęcia nowych warunków przez pracownika nastąpiło zawarcie nowej umowy na czas nieokreślony.

S. N. C. I. 2948/33 z dn. 13.IV 1934 roku.

KOMUNIKATY

ZGON SEN. LIMANOWSKIEGO

W dn. 1 lutego r. b. zmarł w Warszawie w setnym roku życia sen. dr. Bolesław Limanowski, nestor Socjalizmu Polskiego, wielce zasłużony działacz społeczny, bojownik niepodległości i sprawiedliwości w Polsce, organizator i przywódca robotniczy.

W pogrzebie tego wybitnego przedstawiciela świata pracy i kryształowego człowieka wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj zawodowych bez względu na kierunki polityczne.

Był to hołd oddany pamięci Zmarłego i jednocześnie potężna manifestacja klasy pracującej.

W pogrzebie b. liczny udział wzięły związki pracowników umysłowych z Komitetem Wykonawczym Unji na czele. Unja złożyła wspaniały wieniec.

Pracownikom P. Z. U. W. umożliwiono udział w uroczystościach pogrzebowych przez zwolnienie od zajęć przed końcem urzędowania na prośbę Związku życzących oddać hołd Zmarłemu.

Pozatem Zarząd Główny Związku złożył na ręce syna Zmarłego pismo kondolencyjne następującej treści:

JWielmożny Pan

Prof. ZYGMUNT LIMANOWSKI

w miejscu.
ul. Poznańska Nr. 11.

Chyląc głowę nad trumną Nieugiętego Bojownika o Wolność i Sprawiedliwość Społeczną w Polsce ś. p. BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO składamy Panu Profesorowi wyrazy współczucia z powodu ciosu jaki Go dotknął, a który odczuwa cała Polska pracująca.

Z poważaniem
Zarząd Główny Związku
(—) Grygołajtys, (—) Erdman.

„DZIŚ"

W dniu 31 stycznia r. b. ukazał się pierwszy Nr. „Dziś", pisma codziennego służącego interesom świata pracy. Jest to normalny dziennik informacyjny, reprezentujący poglądy pracownicze. Doceniając potrzebę i znaczenie tego pisma Związek zaabonował pewną ilość egzemplarzy dla członków Związku celem umożliwienia im zapoznania się z wydawnictwem, a następnie zaprenumerowanie przez nich tego pisma.

WIZYTACJE KÓŁ

W m-cu styczniu członkowie Zarządu Głównego wizytowali Koło Łódzkie, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia lokalu Związkowego i Koło Wileńskie, które obchodziło jubileusz 10-lecia swego istnienia.

SPRAWOZDANIA Z DZIAŁALNOŚCI KÓŁ

Zarząd Główny Związku prosi Zarządy Kół o niezwłoczne nadesłanie sprawozdania z działalności za r. 1934.

LEGITYMACJE

Legitymacje członkowskie ważne są tylko za corocznem poświadczeniem Zarządu Koła, wobec tego członkowie Związku winni są przedstawiać je na początku roku Zarządowi Koła celem ostemplowania.

Wobec braku miejsca w legitymacjach w najbliższym czasie dostarczone zostaną Zarządowi Kół celem doręczenia członkom nowe legitymacje.

KRONIKA

OBCHÓD 10-LECIA ISTNIENIA KOŁA WILEŃSKIEGO

17 stycznia r. b. upłynęło równo 10 lat od chwili założenia Koła Wileńskiego. Powstało ono wówczas z inicjatywy kol. P. Sediukiewicza i liczyło 10 lat temu zaledwie 24 członków. Obecnie Koło Wileńskie liczy 60 członków, czyli liczba członków wzrosła niemal 3-krotnie.

Obchód 10-ej rocznicy został przełożony na dzień 19.I. r. b. (sobota), jako najbardziej dogodny, szczególnie dla kolegów z prowincji.

Program obchodu został szczegółowo przepracowany i rzetelnie pomyślany, to też przy jego realizacji wszystko szło nader sprawnie i nie wypływały żadne niespodzianki.

Obchód składał się z 2 części: 1) akademji, która odbyła się o godz. 19-ej w lo-

kalu Inspektoratu Wojewódzkiego, 2) bankietu w hotelu St. Georges'a.

Akademję zagaił o godz. 19 m. 30 Prezes Koła kol. Sediukiewicz Paweł, w obecności Inspektora Wojewódzkiego p. inż. Witolda Wojewódzkiego, przedstawicieli Zarządu Głównego Związku w osobach: Sekretarza Generalnego kol. K. Erdmana i Viceprezesa Kasy Wzajemnej Pomocy — kol. E. Kołodziejskiego, oraz znakomitej większości członków Koła i ich rodzin. Zaznaczyć należy, iż powiaty były reprezentowane bardzo dobrze. Ogółem obecnych — około 80 osób.

W słowie wstępnem kol. Prezes zaznaczył, iż, przystępując do organizacji obchodu, Zarząd Koła pragnął przyczynić się tem do wytworzenia się tradycyj związkowych na tej oddalonej placówce związkowej, oraz wzmocnić węzły organizacyjne i koleżeńskie.

Następnie kol. Karol Przegaliński w krótkich słowach przedstawił zgromadzonym znaczenie 10-lecia istnienia Koła, oraz scharakteryzował prace dokonane i nakreślił program działalności na przyszłość. Stwierdzając żywotność Koła, jego ruchliwość i rozrost agend, powstałych ku zaspokojeniu rozmaitych potrzeb natury ekonomicznej i duchowej, mówca zaznaczył, iż dzisiaj jeszcze, niestety, pokutuje wśród członków niewłaściwe podejście do organizacji, od której się wymaga zaspokojenia niemal wszystkich potrzeb, często rzeczy nieosiągalnych, wzamian zaś nie dając żadnej współpracy, podczas gdy organizacja żyje tylko składkami członkowskiemi, płaconemi dość niechętnie. Na przyszłość więc organizacja powinna: 1) odpowiednio przygotować i wyrobić obywatelsko swych członków, 2) wzmocnić dyscyplinę organizacyjną, 3) członkowie muszą dać z siebie więcej realnej pracy, a nie tej deklamowanej.

Następnie zostały odczytane depesze gratulacyjne nadesłane przez Zarząd Fundacji, cały szereg Kół, kolegów i osób bliżej znających prace Koła.

W dalszym ciągu zabrał głos kol. Prezes Koła, który podkreślił iż dziś równocześnie z obchodem cały szereg kolegów obchodzi swą 10-letnią przynależność do Koła Wileńskiego, którego byli współzałożycielami. Jest to ich również co najmniej 10-letni jubileusz pracy w Instytucji. Imieniem Zarządu Koła kol. Prezes złożył im gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra społeczeństwa i doczekania w dobrych warunkach i przy pracy w naszej Instytucji 25-letniego jubileuszu przynależności do Związku.

Ku upamiętnieniu dzisiejszego momentu tym weteranom Koła, Zarząd Koła ufundował znaczek pamiątkowy w kształcie srebrnego żetonu. Żetony te otrzymuje 12 osób, a mianowicie: kol. kol. J. Juchnowiczowa, I. Terechowiczowa, A. Brzuszkiewiczowa, T. Sokołowska oraz kol. kol. O. Raczkiewicz, A. Matulewicz, G. Meslin, S. Chodasewicz, K. Przegaliński, W. Wielumów, W. Pankiewicz i P. Sediukiewicz.

W podniosłym nastroju związkowe odznaki zostały rozdzielone wśród obecnych jubilatów.

Dalej kol. K. Przegaliński wygłosił obszerny referat p. t. „Związki a państwo", w którym poruszył aktualne zagadnienia doby obecnej na tle idei Marszałka i konieczności wzmocnienia państwowości polskiej. Odpowiedzialność za losy Państwa winna spadać na wszystkich; organizację muszą dzielić się z rządem i jego organami ciężarem odpowiedzialności i rzadzenia w myśl wskazań Marszałka. Związki w pracy społecznej w obronie swoich praw nie mogą przekraczać granic przyzwoitości obywatelskiej w swych żądaniach. Dalej mówca omówił rolę Bloku w życiu społecznem.

Referat został przyjęty przez zebranych licznemi oklaskami.

Następny referat p. t. „Przebudowa społeczna a związki pracownicze" wygłosił Prezes Koła, kol. Paweł Sediukiewicz.

W 45-minutowym referacie zostały poddane szczegółowej analizie dwa nowe ustroje społeczne: Sowietyzm rosyjski i faszyzm italski. Mówca scharakteryzował podłoże, na którem powstały te idee i wskazał miejsce, jakie zajęły w tych ustrojach związki pracownicze. Omawiając powojenny kierunek socjalistów zachodnio-europejskich, referent przyłącza się do ich tezy, iż bez podniesienia poziomu moralnego, kulturalnego i etycznego mas pracowniczych — nie można marzyć, by przebudowa społeczna osiągnęła swój cel t. j. poprawę gospodarczą ludzkości. By nie nastąpiła metamorfoza celów, należy również strzec się złych metod działania: przykładem ostrzegawczym służy nam Rosja Sowiecka. Naukowo ujęty referat wywarł na słuchaczach b. korzystne wrażenie.

Następnie zabrał głos Viceprezes Kasy Wzajemnej Pomocy, kol. E. Kołodziejski, który w gorących i podniosłych słowach, wysłuchanych uważnie przez wszystkich zebranych, scharakteryzował obchodzony tak uroczyście 10-letni jubileusz Koła.

Omówiwszy rolę naszego Związku w odniesieniu do poczynań całego świata pracy, mówca w imieniu Zarządu Głównego Związku złożył życzenia Kołu Wileńskiemu dalszej pomyślnej działalności.

Na tem zakończono pierwszą część obchodu, poczem nastąpiło wspólne zdjęcie i wszyscy obecni udali się do pobliskiego Georges'a. Tam we wspaniałej balowej sali już były ustawione i obficie zastawione stoły. Rozpoczął się bankiet, który wkrótce zamienił się na coś w rodzaju balu. W pogodnym nastroju bawiono się i tańczono do rana.

WYCIECZKA KOŁA ŁÓDZKIEGO

Przepiękny słoneczny poranek październikowy, zapowiadający jeden z licznych dni jesiennych tej naszej, wyśpiewanej przez poetów, przecudnej jesieni. I rzeczywiście dzień, jak z baśni, pogodny, bez jednej zmarszczki na czole niebios.

Na stacji Łódź Kaliska od wczesnego ranka ruch niebywały. To przygotowuje się do odjazdu zapowiadana od dłuższego czasu wycieczka Tow. Krajoznawczego do prastarej ziemicy Słowiańskiej — ziemi łęczyckiej, w celu zwiedzenia w pierwszym rzędzie odległej od Łęczycy o niepełne 4 klm. archikolegjaty we wsi Tum.

W tym morzu głów zauważyć się daje grupka osób kilkunastu z twarzami rozweselonemi, zaopatrzonych w paczki. Z twarzy ich bije z jednej strony zadowolenie, że, jak na zamówienie, pogoda dopisała, z drugiej zaś lekki żal, że tak nielicznie przybyli. Większa część kolegów, bojąc się niepewnej pogody wczorajszej, gdyż niebo było poważnie zachmurzone, zrezygnowała z wycieczki. I cóż się dziwić kolegom — łodzianom, kiedy nawet radio Warszawskie zapowiedziało odwołanie kilku zgóry uplanowanych wycieczek poza Warszawę. To też co odważniejsi śmieją się teraz z kolegów więcej tchórzliwych, bojących się, żeby przypadkowo kropelka deszczu, czysta jak perła, nie splamiła ich drogocennego ubrania.

To nasi koledzy z P. Z. U. W.

Po dłuższem oczekiwaniu, z 10-minutowem opóźnieniem, pociąg ruszył. Na st. w Łęczycy powitali wycieczkę przedstawiciele Starostwa, oraz duchowieństwa miejscowego, poczem wycieczka wyruszyła do Tumu.

Archikolegjata Tumska to zabytek architektoniczny, sięgający 1161 roku. W tym to roku, w obecności synów Bolesława Krzywoustego, biskupów i licznego ludu, dokonana została konsekracja wspaniałej i bogato ozdobionej świątyni, która była jednocześnie warownią — o ścianach metrowej grubości, strzelnicach i basztach, wysokich wieżach i żelazem okutych małych drzwiach.

Archikolegjata w Tumie, pierwsza wśród kolegjat w Polsce, była świadkiem wielu zdarzeń. Gościła w swych murach książąt i królów polskich; w niej odbywały się zjazdy polityczne i kościelne (od sławnego synodu w roku 1180 poczynając), z jej wież widziano Tatarów, w jej murach broniono się przed pogańskiemi jeszcze Litwinami, chroniono się przed Krzyżakami i Szwedami.

Łęczyca, położona nad Bzurą, obecnie niewielkie miasto powiatowe, liczące kilkanaście tysięcy mieszkańców, zabudowała się okazale już w XIV wieku. Materjałem budowlanym była cegła, stąd powstało przysłowie ludowe: „czerwony, jak Łęczyca".

Najokazalszą pamiątką z tej epoki jest zamek starostów łęczyckich. Zbudowany w kwadrat, ciężko i masywnie, wyrażał siłę i powagę króla. Dzisiaj znajduje się w zupełnej ruinie; ocalała część murów podwórca, dwa budynki późniejsze z XVI wieku.

Wiek XVII ozdobił Łęczycę nowemi gmachami. Dotrwał do naszych czasów budynek klasztorny norbertanek (tak zw. „panieński dom"). Przy kościele farnym wznosi się bankowa kaplica możnego rodu Szczawińskich z pięknemi grobowcami fundatorów.

Na początku XVIII wieku wznieśli Jezuici swój gmach klasztorny. Po kasacie zakonu istniała w tych murach szkoła Wydziałowa Komisji Edukacyjnej. Obecnie jest tu siedziba urzędów powiatowych. W czasach Królestwa Kongresowego (1815 — 1850) zaczyna się dla Łęczycy nowa era. Rząd naprawia finanse miasta, przeprowadza regulacje ulic i osiedla liczną gromadę sukienników. Przemysł włókienniczy w Łęczycy jednak nie rozwinął się; miasto pozostało niewielką osadą handlowo - rolniczą, siedzibą władz powiatowych i garnizonu wojskowego.

Wycieczkowicze nasi zwiedzali skrzętnie każdy zakątek w Tumie i Łęczycy, to też gdy zapanował zmrok i zaczęto się szykować do odjazdu, twarze wszystkich spospępniały.

Pod wrażeniem chwil mile spędzonych na świeżem powietrzu zdala od przesiąkniętego nawskroś dymem tysięcy ziejących kominów zatrutego powietrza naszego Komingrodu, wróciliśmy późnym wieczorem na łono swych rodzin.

Z FUNDACJI

„Orla" na raty.

Zarząd Fundacji w trosce o umożliwienie kolegom (żankom) i ich rodzinom wyjazdu do zimowej stolicy Polski — Zakopanego, oraz pragnąc zwiększyć frekwencję w „Orlej" wprowadził od stycznia b. r. ratalny system spłacania całkowitej należności za pobyt — w domu wypoczynkowym pracowników naszego Zakładu — „Orlej".

Pracownik P. Z. U. W., który pragnie uiścić za swój, bądź członka rodziny pobyt, w „Orlej" winien przed wyjazdem do Zakopanego uzyskać aprobatę „Zarządu Fudnacji, oraz wyrazić pisemnie zgodę na potrącenie należności z poborów służbowych.

Zasadniczo na raty rozkładana będzie opłata tylko wtedy o ile pobyt w „Orlej" trwać będzie na 3—5 rat, przyczem pierwsza rata wpłacona być winna po przyjeździe do Zakopanego.

Z tytułu rozłożenia należności na raty żadne dodatkowe opłaty doliczane nie będą. System ratalnego uiszczania opłat za pobyt w „Orlej" trwać będzie przez cały rok. Sądzimy, że wprowadzenie przez Zarząd Fundacji powyższego udogodnienia zachęci koleżanki i kolegów jak również ich rodziny do częstszego wyjazdu do Zakopanego i korzystania z „Orlej", która, podkreślamy jeszcze raz, po gruntownych remontach w r. 1932 — 33 oraz pod fachowem kierownictwem zadawalnia życzenia nawet bardzo wymagających pensjonarjuszy.

Fundusz uzdrowiskowo - letniskowy.

Na ostatnim Walnym Zjeździe Delegatów Fundacji, który odbył się w kwietniu r. ub. zapadła doniosła uchwała, która, mam wrażenie, właściwie zrealizowana może przyczynić się w znacznym stopniu do rozwiązania w przyszłości zagadnienia racjonalnego wykorzystania urlopów pracowników naszego Zakładu; sprawa ta jak wiadomo stanowi jeden z głównych celów działalności Fundacji.

Mam na myśli uchwalony przez Walny Zjazd Delegatów wniosek, dotyczący utworzenia t. zw. funduszu uzdrowiskowo-letniskowego.

Treść tego wniosku brzmi jak następuje:

„Walny Zjazd delegatów Fundacji upoważnia Zarząd do utworzenia funduszu uzdrowiskowo - letniskowego dla udzielenia zapomóg, lub w wyjątkowych wypadkach pożyczek krótkoterminowych pracownikom P. Z. U. W., będących w trudnych warunkach materjalnych zmuszonych do korzystania z uzdrowisk, lub letnisk. Fundusz powstałby z 50% przypuszczalnej nadwyżki sumy składek członkowskich (podanej w budżecie na 1934 r.) — na skutek zwiększenia liczby członków współdziałających i ew. z części zysków z willi „Fundacji".

Aczkolwiek od Zjazdu Fundacji upłynęło już osiem miesięcy wspomniana uchwała nie mogła być dotąd zrealizowana, gdyż uzależnione to było od pozyskania odpowiedniego na ten cel funduszu.

W związku z powyższem Zarząd Fundacji rozpoczął w roku ubiegłym i prowadzi nadal usilną akcję zjednywania nowych członków współdziałających. Choć bowiem cele Fundacji mają powszechne zrozumienie, to bierność kolegów z jednej strony, a brak starań Zarządu z drugiej strony sprawiły, że dość znaczny odsetek pracowników naszego Zakładu nie figuruje na liście członków współdziałających Fundacji.

Dotychczasowe wysiłki obecnego Zarządu Fundacji, zmierzające do usunięcia tego stanu rzeczy uwieńczone zostały pomyślnemi rezultatami, gdyż liczba członków współdziałających wybitnie się zwiększyła.

Dzięki temu w ciągu już kilku miesięcy ogólna suma składek znacznie wzrosła i dała nadwyżkę około tysiąca złotych ponad sumę przewidzianą w budżecie na r. 1934. W ten sposób udało się nietylko rozszerzyć działalność zapomogową, ale utworzyć wreszcie zaczątek funduszu uzdrowiskowo - letniskowego.

Ponieważ obecnie Zarząd Fundacji opracowuje regulamin tego funduszu, odkładam omówienie danej sprawy do następnego numeru.

Podkreślam tylko raz jeszcze, że z chwilą utworzenia funduszu uzdrwiskowo-letniskowego akcja Fundacji, mająca na celu zapewnienie kolegom racjonalnego wykorzystania urlopów wkracza na właściwe tory. Dość wspomnieć, że już w najbliższej przyszłości Zarząd Fundacji zamierza pokrywać w 50 procentach koszty przejazdu kolegów do Zakopanego, w wypadku korzystania z „Orlej". Oczywiście dotyczyć to będzie pracowników gorzej sytuowanych.

Ruch wydawniczy

„Kalendarz Skarbowy". Nakładem Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Rzeczypospolitej Polskiej wyszedł z druku „Kalendarz Skarbowy" na r. 1935. Kalendarz ten wyróżnia się korzystnie wśród dużej ilości tego rodzaju wydawnictw zarówno stroną redakcyjną, jak wydawniczą. Umiejętnie powiązano informacje, potrzebne każdemu w ciągu roku w życiu praktycznem, jak adresy władz i urzędów, taryfy, opłaty paszportowe, pocztowe etc. i te, które szczególnie interesują świat pracowniczy, jak pragmatyka służbowa, ustawa uposażeniowa, emerytalna, ubezpieczenia społeczne, z temi, które nie mają znaczenia aktualnego, ale skierowują wzrok w przeszłość, przypominając w każdym dniu rocznice wielkich zdarzeń dziejowych. Ten kalendarz historyczny doprowadzony jest aż do ostatnich czasów, do r. 1934 włącznie, mianowicie do 13 września, w którym to dniu nastąpiło wypowiedzenie traktatu o mniejszościach.

„Kalendarz" drukowany jest na dobrym papierze, korekta staranna, objętość — 532 str., prócz ogłoszeń.

Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: Szkoła a gospodarstwo narodowe. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego. Wydane z zasiłku ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Bibljoteka Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie. Warszawa, 1935 r., tom I str. XXIII—254.

W świeżo wydanej pracy prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen omawia ze stanowiska ekonomicznego i statystycznego zagadnienie dostosowania szkolnictwa i przysposobienia zawodowego do potrzeb gospodarstwa narodowego.

W tej dziedzinie brakło dotąd, nietylko zresztą u nas, badań monograficznych, ustalających istotny związek między szkolnictwem zawodowem, a poszczególnemi gałęziami produkcji, między podażą a zapotrzebowaniem, na rynku pracy sił roboczych, z uwzględnieniem stanu faktycznego i tendencyj oraz możliwości rozwoju.

Praca prof. Biegeleisena ujmuje poraz pierwszy w literaturze polskiej zagadnienie ilościowego zapotrzebowania dla celów szkolnictwa i przysposobienia zawodowego sił robotniczych i pracowniczych, ustalając w ten sposób niezwykle doniosły dla struktury naszego przemysłu i szkolnictwa zawodowego, oraz rynku pracy i gospodarki materjałem ludzkim, stosunek sił o kwalifikacjach wyższych, średnich i niższych do elementu nawpół i niewykwalifikowanego. Materjał statystyczny uzupełniany jest analizą gospodarczą poszczególnych gałęzi produkcji górniczej i przemysłowej.

Kwestja robotnicza i dynamika rynku pracy jest więc naświetlona w pracy przez prof. Biegeleisena z dwojakiego stanowiska: 1) ilościowego, które stara się cyfrowo ująć kontyngent zapotrzebowania w poszczególnych gałęziach produkcji, oraz 2) przypuszczalnych zmian, jakie zajdą w najbliższej i dalszej przyszłości pod wpływem racjonalizacji naszej wytwórczości i konjunktur ekonomicznych.

Gospodarka, głównym czynnikiem produkcji, jakim jest obok kapitału praca, wymaga w obecnym zakresie istotnych przemian wytwórczo technicznych i ekonomiczno konjunkturalnych w coraz wyższym stopniu planowości. Nie jest obojętne z punktu widzenia ogólno ekonomicznego, czy w danej gałęzi produkcji jest nadmiar czy niedobór tych lub innych kategorji lub funkcji pracy umysłowej i fizycznej, kierowniczej i wykonawczej, a bardzo poważne koszty włożone na wyszkolenie zawodowe, oraz na rzecz pomocy dla bezrobotnych, obciążające w wysokim stopniu budżet nietylko państwa, lecz samorządu i sfer zainteresowanych nie mogą być ani w części zmarnowane. Celem planowości w gospodarce czynnikiem ludzkim jest zrealizowanie zasady „właściwy człowiek na właściwem miejscu". Racjonalne rozwiązanie tego zagadnienia wymaga umiejętnego i uwzględniającego, każdorazowy stan gospodarczy kierowania kandydatów, pracowników i robotników w myśl programu gospodarczego Polski z jednej dziedziny do drugiej, co jednak pozostaje w związku z elastycznością nauczania i przysposobienia zawodowego.

Poza jej naukową wartością i bogatym materjałem ekonomiczno - statystycznym posiada książka znanego ekonomisty również wysoce praktyczne znaczenie w chwili, gdy dotkliwy kryzys i bezrobocie zmusza do planowej gospodarki materjałem ludzkim i gdy szkolnictwo weszło w nową fazę realizacji reformy ustrojowej.

NASZA RODZINA

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 31 grudnia ub. r. zmarł po długich cierpieniach w szpitalu w Krakowie, ś. p.

Wacław Cyprjan MIROWSKI

technik szacunkowy pow. nowosądeckiego, Insp. Woj. P. Z. U. W. w Krakowie.

Ś. p. W. Mirowski — urodził się dnia 16.IX 1891 r. w Warszawie, gdzie również ukończył gimnazjum realne i kursy techniczne T. K. T. Następnie pracował w Tow. Akc. Drzewiecki i Jeziorański w Warszawie, jako technik i kierownik robót. Służbę wojskową odbył w armji rosyjskiej, w oddziale hydrotechnicznym połud. zachodn. frontu. Po powrocie do kraju w 1920 r. objął posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, jako referent techniczny i zastępca inspektorów. Do P. Z. U. W. wstąpił 15 maja 1927 r. Był członkiem Zarządu Związku Prac. P. Z. U. W. Koła Krakowskiego.

Zmarłego cechowała szczególna prawość charakteru oraz obowiązkowość w pracy, w której odznaczał się wielką sumiennością i całkowitem oddaniem się Instytucji, czego dowodem, że do ostatnich niemal dni, pomimo dokuczliwej choroby z prawdziwem poświęceniem zajmował się poruczonemi Mu czynnościami.

Jako szczery i serdeczny w stosunkach koleżeńskich pozostawia ś. p. W. Mirowski wśród nas pamięć zacnego i dobrego Kolegi.

Niech świetlana pamięć sylwetki Zmarłego, pozostała u wszystkich Kolegów, będzie ukojeniem bólu dla żony, osieroconego 13-letniego syna i rodziny najbliższej, którym na tym miejscu spieszymy wyrazić głębokie współczucie.

Cześć Jego pamięci.

Ś. P. STANISŁAW SOCHA

W dniu 10 listopada r. b. zmarł w Kielcach w szpitalu Św. Aleksandra, na otwartą gruźlicę płuc Stanisław Socha, lat 26, p. o. technika na powiat Drohicki, Województwa Poleskiego.

Ś. p. Stanisław Socha, to jeden z tych cichych, skromnych i bezimiennych pracowników, który zdobycie stanowiska zawdzięcza jedynie swej mrówczej, mozolnej i wytężonej pracy.

Po ukończeniu państwowej średniej szkoły technicznej w Radomiu, ś. p. Stanisław Socha odbywa praktykę techniczną w Pińczowie-Kieleckim, skąd po zdaniu egzaminu zostaje przydzielony z dn. 3 lutego 1932 r., jako p. o. technika szacunkowego do Poleskiego Inspektoratu Wojewódzkiego, z przydziałem na powiat Drohicki.

Niestety, po tak stosunkowo niedługim czasie ciężkie warunki służby kresowej podkopują jego młody organizm. W jednej ze swych licznych delegacji przeziębił się, zapadł na grypę, która wywołała zapalenie płuc, a następnie otwartą gruźlicę.

Lekarze zalecają natychmiastowe klimatyczne leczenie, a po leczeniu bezwzględną zmianę terenu i charakteru pracy.

Wyjeżdża więc na kurację do sanatorjum w Bystrej, na Śląsku Cieszyńskim, składając jednocześnie podanie do Władz Instytucji o udzieleniu mu urlopu zdrowotnego i przeniesienie go do Inspektoratu Wojewódzkiego w Krakowie.

Niestety pragmatyka nasza dozwala chorować pracownikom tylko 6 miesięcy. Zostaje zwolniony w dniu 1 listopada r. ubiegłego.

Pozostawił bez żadnej opieki młodą żonę i małego synka.

Pogrzeb przy tłumnym udziale kieleckich Koleżanek i Kolegów odbył się w dn. 12 listopada w Kielcach, gdzie ś. p. Socha po powrocie z Bystrej przebywał u ojca swego — starszego woźnego w tutejszym Inspektoracie.

Na cichej mogile złożono wieńce od Kolegów, rodziny i od Kieleckiego Koła Związku.

OSOBISTE

W dniu 17.XI. 1934 r. w kościele farnym w Bielsku - Podlask. pobłogosławiony został związek małżeński między

p. **Władysławą Harasimczukówną**

a kol. **Romanem Panewczyńskim**

pracownikiem Insp. Woj. w Białymstoku.

Z tej okazji składamy Młodej Parze serdeczne życzenia na nowej drodze życia.

***

W związku z przeniesieniem z dn. 1 lutego r. b. na emeryturę **kol. dra. inż. Ignacego Gliksmana** b. przewodniczącego komitetu Redakcyjnego „Naszych Spraw", który zarówno na gruncie koleżeńskim, jak i służbowym zaskarbił sobie powszechną sympatję i szacunek, grono pracowników Centrali zebrało między sobą kwotę zł. 250.— (dwieście pięćdziesiąt zł.) i ufundowało jednorazowe stypendjum dla studenta Uniw. War., przekazując wspomnianą kwotę do dyspozycji Akademickiego Koła Filozoficzno-Psychologicznego, w pracach którego kol. I. Gliksman brał jaknajżywszy udział.

***

Wszystkim koleżankom i kolegom, z którymi w ciągu 17 lat wspólnej pracy zetknąłem się w sprawach służbowych lub koleżeńskich przesyłam serdeczne uściski dłoni z życzeniami dla Nich pomyślności oraz powodzenia w pracy dla dobra Instytucji. C. Łukaszewicz.

VARIA

USTAWA BIBLJOTECZNA

W związku z wiadomością, że wśród projektu ustaw, jakie rząd wniesie do sejmu, znajduje się projekt ustawy bibljotecznej, należy przypomnieć, że pierwszy projekt takiej ustawy wyszedł od pracowniczych związków zawodowych.

Mianowicie, w marcu ,w 1927 r., a więc w okresie względnego dobrobytu, Polska Konfederacja Pracowników Umysłowych wyłoniła „komisję do spraw bibljotek publicznych", w której skład wchodzili między innymi pp.: H. Rygier, jako przewodniczący, Zofja Spokornianka, jako główny referent, oraz pp.: F. Gwiżdż, Fr. Niemiec, dr. St. Krawczyk M. Poznański, F. Czerwijowski, St. Sasorski, K. Mora-Brzeziński, dr. Jan Muszkowski i inni. Do pracy zapoczątkowanej przez Konfederację, przyłączył się Związek Bibljotekarzy Polskich.

Projetk ustawy bibljotecznej złożony został w dn. 12 października 1928 r. do Ministerstwa Oświecenia, w którem odbyło się na ten temat kilka narad, pod przewodnictwem ówczesnego naczelnika wydziału oświaty pozaszkolnej, prof. Aleksandra Janowskiego.

Projekt jednak nie został przez ministerstwo zgłoszony do Sejmu w związku z zaczynającemi się wówczas tendencjami oszczędnościowemi, ze względu na odczuwany już początek kryzysu.

UBEZPIECZENIE INKASENTÓW P. Z. U. W.

Zgodnie z treścią t. zw. oświadczeń, podpisywanych przez inkasentów przy zawieraniu umowy z Pow. Zakł. Ubez. Wzaj., do obowiązków inkasentów należy pobieranie składek ogniowych przypadających od płatników na rzecz wymienionego Zakładu, według planu i kolejności, wyznaczanych każdorazowo przez miejscowy Inspektorat Wojewódzki P.Z.U.W., za zapłatą procentową od sum zainkasowanych, przyczem koszty związane z inkasem, jak koszty podróży, porto i t. p., jak również ewentualnie niedobory, wynikające z nieprawidłowego poboru, obciążają inkasenta, który przytem jednak w wykonywaniu swych funkcyj nie jest skrępowany godzinami pracy.

Ponieważ, jak wynika z powyższego, inkasent wykonywa swe czynności samodzielnie i na własne ryzyko, nie oddaje określonego czasu pracy lecz tylko jej wyniki, i te wyniki regulują wysokość jego zarobku, przeto według wyjaśnienia Izby Ubezp. Społ. z 14 grudnia 1934 roku zajęcie inkasenta P. Z. U. W., wobec braku w niem znamion stosunku pracy zależnej, nie uzasadnia obowiązku ubezpieczenia wspomnianych osób w żadnym rodzaju ubezpieczenia społecznego.

PIĘCIOLATKA FUNDUSZU PRACY

Fundusz Pracy przystąpił do opracowania 5o letniego programu zatrudnienia na okres 1936 — 1941 roku. Zasady pięcioletniego programu zostaną ustalone na podstawie wyników ankiety, w której wezmą udział zainteresowane ministerstwa, wojewodowie, komitety lokalne i instytucje społeczne. Kwestjonarjusz ankiety rozesłany będzie w dniach najbliższych. zaś prace nad samym programem rozpoczną się późną jesienią.

KĄCIK ROZRYWKOWY

REBUS

nadesłał K. Aue.



„POEMAT"

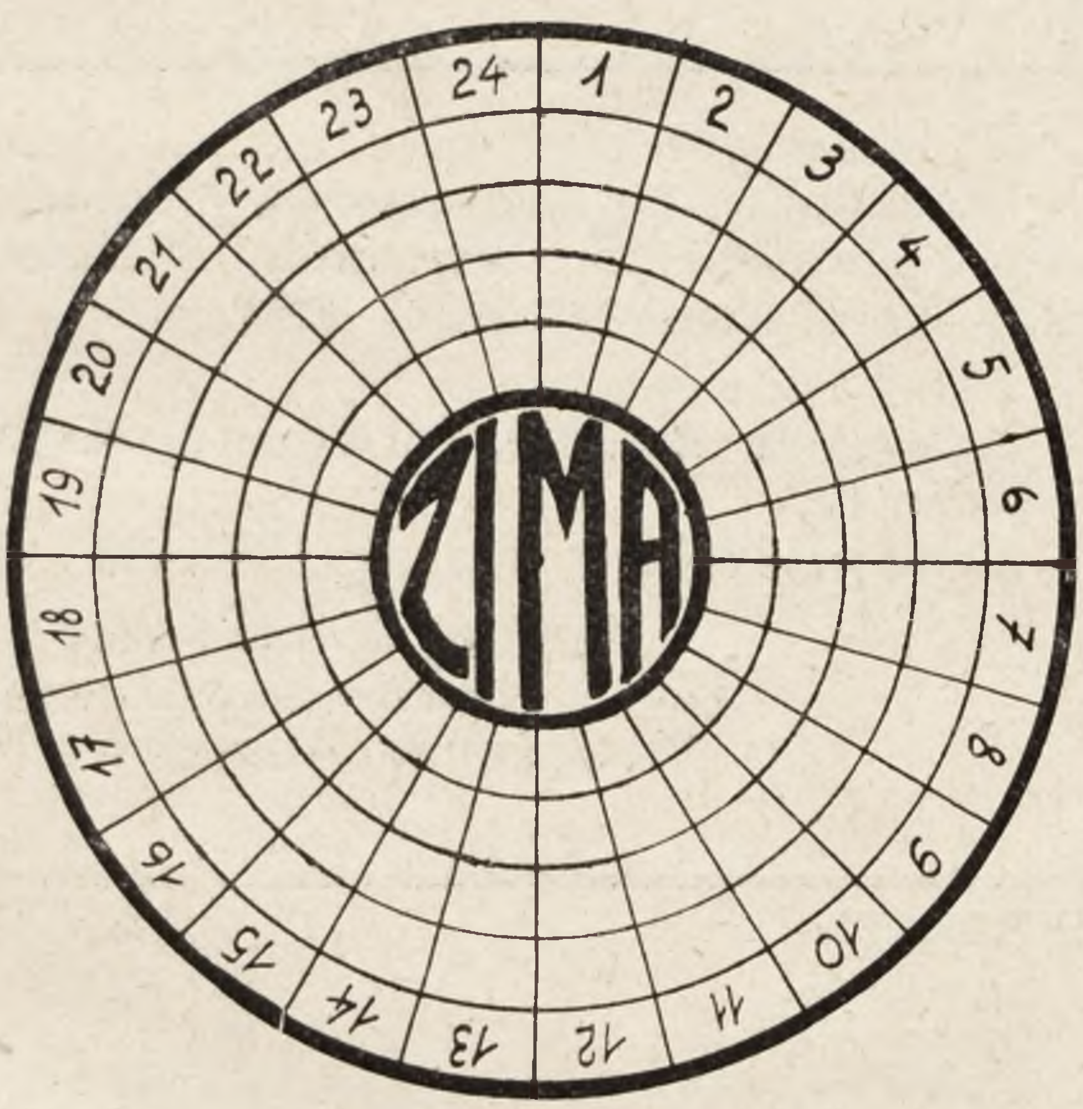
nadesłała A. Heniówna.

— — —
Straszna — — —
koło n — — —
z uk — — —
groźnie latała
Więc Janka b — — —
prosto z pr — — —
gdzie f — — —
umknęła, bo się bała.

Zamiast kreski wstawić (zawsze te same) trzy litery i „poemat" gotowy.

„KOŁOWROTEK"

nadesłał E. Kozło.



Wpisać dośrodkowo 24 wyrazy (pięcioliterowe) o podanem niżej znaczeniu. Litery w miejscach oznaczonych cyframi, czytane w kierunku zegarowym dadzą rozwiązanie.

1) Rzeka w Polsce, 2) część nogi, 3) uciekinier, dezerter, 4) żaglowa łódź spacerowa, 5) miejsce, od którego bieg się zaczyna, 6) inaczej spokój, 7) angielska miara długości (1 przyp. l. mn.) 8) pieniądz zamorski, 9) litera grecka, 10) prawodawca Aten, 11) ogień święty u pogańskich litwinów, 12) wytworne towarzystwo, 13) ustępstwo od ceny towaru, opust, 14) znajduje się w kinie, 15) roślina jadalna z rodz. strączkowych, 16) wierzchni ozdobny ubiór kapłański (o=ó), 17) wóz kolejowy, 18) rodzaj cienkiej tkaniny bawełnianej lub w mitologji syn Eola, 19) siła, dzielność, rzeźkość, 20) ptak domowy, 21) czynność, działalność (a=ą), 22) składający czcionki do druku, 23) wyspa na morzu Śródziemnem, 24) gwóźdź do przybijania podkowy.

Termin przesyłania rozwiązań upływa w dn. 5 marca r. b. Nagrody, jak zwykle, książkowe.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ, POMIESZCZONYCH W NR. 11—12 (83).

Krzyżówka = Marat, morwa, aparatura, Trafalgar, krata, klapa, stuła (wspak), Argos, agawa, rumba.

Metamorfoza = warto, Warta, karta, kasta, kasza, kusza.

albo = warto, Warta, Marta, marka, maska, miska.

albo = warto, Warta, Warka, walka, lalka, lulka i t. d.

Zagadka = król Sjamu.

Trafne rozwiązania powyższych zadań we właściwym terminie nadesłali:

Warszawa — M. Bajkiewiczówna (3), T. Konarska (3). *Wilno* — S. Bzowski (2), S Sochaczewska (2). *Brześć n/B.* — A. Zadroga (2). *Stanisławów* — W. Pułkownik (3). *Katowice* — L. Vielrose (3).

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymują: S. Sochaczewska z Wilna (powtórnie) i T. Konarska z Warszawy (poraz trzeci).

SKRZYNKA POCZTOWA „KĄCIKA".

S. Bzowski — Wilno. Słuszną krytykę chętnie rejestrujemy we wdzięcznej pamięci i jeśli ma wagę racji przyjmujemy do zatwierdzającej wiadomości. Reklamacja Sz. Kolegi jest „jedynaczką", a zatem przypuszczać należy, że ogół zrozumiał zadanie, jak należy.

GDZIE CO KUPIC?

WE LWOWIE

OPAŁ

Hate, Dom Handlowy i S-ka, Lwów, pl. Marjacki 8, poleca węgiel — koks — drzewo.

OBUWIE

Bach, Lwów, Piłsudskiego 7, tel. 4-27, poleca obuwie trwałe i eleganckie.

Ch. Stadler, Lwów, Jagiellońska 15, pierwszorzędny magazyn mód męskich, oraz pracownia krawiecka.

Edward Taube, Lwów, Rutkowskiego 11, magazyn i pracownia konfekcji damskiej. Ceny fabryczne.

Mieczysław Zaleski, Lwów, pl. Marjacki 10 i Akademicka 20, wełny, sukna, jedwabie, towary białe.

W KIELCACH

Skład sukna i futer i magazyn ubiorów męskich. Wielki wybór palt damskich i męskich.

M. BALICKI
Kielce, Kilińskiego Nr. 12

Najszczęśliwsza kolektura loterji państwowej w **Kielcach, Staro-Warszawskie przedmieście Nr. 20.**

H. RABINOWICZ

Nakładem Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych
już wyszła z druku **Część II-ga**

„PRAWA PRACY W ŚWIETLE ORZECZEŃ SĄDOWYCH“

w opracowaniu

Adwokata Włodzimierza Szczepańskiego. i zawiera nowych 400 tez orzeczeń Sądu Najwyższego w sprawach na tle umowy o pracę.

(Nr. 493 — 900).

TREŚĆ: Umowa o pracę pracowników umysłowych, umowa o pracę robotników, czas pracy, urlopy, kaucje pracownicze, ubezpieczenie pracowników umysłowych, pracownicy samorządowi, pracownicy Pocztowej Kasy Oszczędności, pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego, monopoli państwowych, pracownicy rolni, przepisy o ochronie lokatorów, sądy pracy.

Jest to niezbędny podręcznik dla pracowników, sekretarzy, ławników sądów pracy, zawierający wyjaśnienia Sądu Najwyższego przepisów ustaw socjalnych.

Izr. HERSZKOWICZ
Kielce, ul. Focha Nr. 30.

Skład węgla, koksu i materjałów budowlanych.

DLA ZWIĄZKÓW URZĘDNICZYCH — RATALNA SPRZEDAŻ.

Do nabycia:
Unja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, Warszawa, Marszałkowska 87, konto P. K. O. 9797.

Skład Główny:
Księgarnia Rolnicza, Warszawa, Mazowiecka 10.

Cena pojdyńczego egzempl. Zł. 3.50.

Komitet Wykonawczy
Unji Związków Zawodowych
Pracowników Umysłowych

WARUNKI PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12	miesięcznie	zł. 1
półrocznie	zł. 6	numer pojedyńczy	zł. 1
kwartalnie	zł. 3	numer specjalny	zł. 2

REDAKTOR: **HENRYK HERMANOWSKI.**

1675 Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Warszawa, Ordynacka 3.